Nr. 174. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 15 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
kwartalnie, doręczenie do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja „Dziennika Polskiego" we Lwowie, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	6 halerzy	popołudniowy	8 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowy gabinet włoski.

Lwów, 14 kwietnia.

Świeżo złożony gabinet Fortis'a, jest częściowo remanentem swego poprzednika pod firmą Giolittiego. Ministrowie: wojny, marynarki i handlu, pp. Pedotti, Mirabella i Rava, pozostali przy swych portfelach. Tak samo minister spraw zagranicznych Tittoni, w tej chwili najwybitniejsza osobistość w nowym rządzie. Głosy półurzędowe, zarówno we Włoszech i Niemczech, jak w Austro-Węgrzech — zatem w obu mocarstwach, połączonych z Italją węzłem sojuszu — zapewniają, że pod względem zagranicznej polityki, panuje pomiędzy premierem Fortisem a jego kolegą Tittonim, najzupełniejsza harmonja i zgoda. Tittoni zajmuje co do stosunku Włoch do Austro-Węgier, stanowisko zupełnie jasne i zdecydowane — stwierdza dziś zgodnym chórem rzeczona prasa oficjozów. Włochy mianowicie muszą pozostawać tak samo w ścisłym związku z Austro-Węgrami, jak z trzecim sojusznikiem, Niemcami. Irredenta — w oczach Tittoniego, jak to niedawno temu sam miał się wyrazić — to „dyletantyzm" garstki profesorów, studentów i posłów, godny zarówno surowej nagany, jak agitacja przezeń wywoływana. Italja pozostanie tedy wierna sojuszowi, który będąc potężną rękojmią pokoju, nie stanowi jednak zapory dla przyjaźni włosko-angielskiej i świeżo „odnowionej" włosko-francuskiej. Tittoni — prawią dalej wspomniane organa — towarzyszył przecie niedawno temu młodemu swemu królowi do Londynu i Paryża i w obu stolicach pozostawił po sobie jaknajlepsze wspomnienia. Podobnie też zarekomendował się dodatnio cesarzowi Wilhelmowi, w czasie ostatniej jego bytności w Neapolu. (Kiedy to wracał, syt „tryumfów" afrykańsko-marokańskich", z Tangeru...) A co do polityki Włoch wobec Bałkanów, to Tittoni ma być bez porównania „skromniejszy" od swego poprzednika Prinetti'ego. Mniej natomiast zrezygnowanym wydaje się on pod względem Marokka, gdzie to wpływy włoskie za Prinettiego zupełnie niemal wygasły były, szukając za to rekompensaty w marzeniach o Tripolidzie...

Co do Macedonji, Tittoni hołdować ma przeświadczeniu, że najpożądańszą rzeczą dla Italji jest *status quo* na południowym wschodzie Europy. Włochy urzędowe pragną utrzymania koncertu mocarstw traktatowych i dlatego będą popierać szczerze każde usiłowanie, gwoli przeprowadzenia reform w Macedonji. Akcja austro-rosyjska na Bałkanach została — zdaniem ministra — rozpoczęta w zastępstwie także reszty mocarstw traktatowych. Mianowanie zaś włoskiego generała di Georgis'a szefem korpusu żandarmerji macedońskiej, uważa on za dowód jasny tego, ile znaczenia przywiązują Austrja i Rosja do kooperacji Włoch na Bałkanach.

Odrębną od poprzedniego gabinetu markę, nadaje dzisiejszemu ten fakt, że nie zasiada w nim p. Luzzatti. Ten — jak wiadomo — należał zawsze do zdeterminowanych przeciwników dzisiejszego premiera Fortis'a. Następca jego, p. Carcano, jako minister skarbu, nie jest wcale nowicjuszem w polityce. Od ćwierćwiecza zasiada w Izbie, a w latach dziewięćdziesiątych minionego stulecia piastował kilkakrotnie tekę bądź ministerstwa skarbu, bądź handlu. Co prawda — pod względem powagi i wpływów, nie może on mierzyć się z Luzzattim, który miał opinję nietylko bacznego ogromnie na porządek w budżecie państwowym skarbnika, ale także znakomitego mowcy. Zatem p. Carcano nie będzie dzisiaj tak wpływowym na bieg spraw polityki wewnętrznej i zagranicznej czynnikiem, jakim był Luzzatti. Jego nazwisko nie jest równie zdeklarowanym programem politycznym, jak to było z tamtym — mimoto zażywa on dobrej reputacji, zwłaszcza w północnych Włoszech.

Z zawodu adwokat, rozpoczął dość wcześnie swoją karjerę polityczną. W młodości swej żołnierz w szeregach starego Garibaldiego, uczestniczył w pamiętnej bitwie pod Mentaną i odniósł w niej dość ciężką ranę, która pono do tej pory nie zabliźniła mu się jeszcze. Tęgim administratorem i finansistą okazał się w swem rodzinnem mieście Como, gdzie jako członek zarządu położył znaczne zasługi. W nagrodę za to, owa starożytna pepiniera przemysłu jedwabniczego wysłała go do Izby, gdzie przyłączył się do radykalnego skrzydła lewicy konstytucyjnej. W mowach, wygłaszanych z trybuny parlamentarnej, okazywał zawsze dużo znajomości rzeczy w kwestjach ekonomicznych i finansowych. Karjerę ministerjalną rozpoczął za prezydentury Crispiego, zamianowany przezeń podsekretarzem stanu w ministerstwie finansów. Za premierostwa pp. Pelloux i Zanardelliego, był ministrem skarbu, a gdy przyszedł po nich Saracco, Carcano objął tekę handlu i rolnictwa. Pod względem politycznym i towarzyskim, stał on i stoi zawsze blisko Fortisa. Czego dziś zdoła dokazać jako minister skarbu, okaże przyszłość niedaleka. We Włoszech — jak to wiadomo — właściwą politykę finansową prowadzi minister skarbu, podczas, gdy minister finansów jest raczej organem technicznym, szefem rachunkowości i podatkowości państwowej. Jako taki, świeżo zamianowany p. Angelo Macorana będzie też jedynie „siłą roboczą" u boku Carcana.

Nowy minister robót publicznych Carlo Ferraris, dotychczas szanowany ogólnie profesor nauk administracyjnych na uniwersytecie w Padwie, znany jest oddawna jako wybitny uczony pisarz ekonomiczny i polityk. Ministrem został obecnie po raz pierwszy, lecz w Izbie zasiadał kilkakrotnie, należąc zawsze do prawego środka. Ten jeden szczegół świadczy chyba, że nowy gabinet nie jest właściwie gabinetem partyjnym — pomimo, że przeważnie zresztą składa się z członków lewicy. Bo i nowy minister sprawiedliwości, Finochiaro Aprile, Sycylijczyk z rodu i ongi zażyły przyjaciel Crispiego, należy również do lewicy. Główne jego zasługi dotychczasowe, odnoszą się do jego rodzinnego Palerma. Zwłaszcza w czasie jednej z epidemij cholerycznych, jako komisarz królewski w Katanji, składał dowody wielkiego bohaterstwa i abnegacji osobistej. Nakoniec konstatuje prasa zagraniczna, że pierwsze debiuty premiera Fortisa w Izbie, zjednały mu wśród niej nastrój korzystny.

Sytuacja wojenna na morzu.

Po raz pierwszy od czasu rozpoczęcia wojny, udało się Rosjanom wykonać ruch bardzo poważny i decydujący — w zupełnej tajemnicy. Inna już rzecz, jaki będzie ostateczny jego skutek, na razie jednak, świat podziwia energję i odwagę Rożdestwieńskiego, który zdołał dać niejako nurka w Madagaskarze i zupełnie niespodzianie ukazał się aż w cieśninie Malakki w obliczu nieprzyjaciela. Prawdopodobnie, to co było tajemnicą dla Europy, nie było nią dla Japończyków, którzy dzięki swej, do ostatnich granic doprowadzonej służbie wywiadowczej, tak lądowej, jak i morskiej, nie spuścili zeń oka przez całą drogę, czego dowodem to, że krążowniki japońskie, które od sześciu miesięcy kręciły się nieustannie przy wybrzeżach Sumatry, na kilka dni przed pojawieniem się Rożdestwieńskiego na tych wodach, szybko odpłynęły.

Faktem jest więc spełnionym, że Rożdestwieński znajduje się już na wodach, bezpośrednio wojną objętych; dalsze jego natomiast plany, pozostawiają wolne pole przeróżnym kombinacjom i domysłom, tembardziej, że zdołał on, dzięki ostrożnym zarządzeniom, przerwać zupełnie porozumiewanie się swojej eskadry z światem. Sądzono początkowo, że zechce on zawinąć do portu francuskiego Saigon, w celu poczynienia tu ostatnich przygotowań do zmierzenia się z całą siłą Toga; tymczasem jednak ostatnie telegramy doniosły, że część jego okrętów stanęła na kotwicy zdala od brzegów stałego lądu, obok pustych wysepek Anamba i tu uzupełniła swe zapasy z okrętów przewozowych.

Tak więc, przyszłe zamiary Rożdestwieńskiego okrywa nieprzebita, a dobrze strzeżona tajemnica. Przypuszczając, że flota japońska skoncentrowaną jest gdzieś u brzegów Formozy, musi Rożdestwieński na to być zdecydowanym, że starcie nastąpiłoby bezpośrednio po przepłynięciu przezeń jednym ciągiem 1400 mil morskich, tak, że w chwili rozpoczęcia walki, okręty jego dopalałyby resztek swoich zapasów węglowych; a że w obliczu nieprzyjaciela lub w czasie walki, o nabraniu opału z okrętów transportowych i mowy być nie może, staćby się więc mogło, że w najkrytyczniejszej chwili, u floty rosyjskiej zagasłyby ogniska pod kotłami. Jak wybrnie z tego rosyjski admirał, niewiadomo, z tych samych zaś co on powodów, prawdopodobnie i Togo nie puści się za daleko od brzegów w celu zaatakowania Rosjan na pełnem morzu. Ponieważ jednak obie floty bezczynnie przez czas dłuższy stać nie mogą, gdyż byłoby to bezcelowem, prawdopodobnie jedna ze stron ruszy z miejsca i zapomocą jakichś fortelów starać się będzie zbić z tropu przeciwnika.

Przedwczesnemi są więc, zdaje się, przewidywania, że decydująca bitwa rozpocznie się dziś — jutro. Przedwczesnemi są one pomimo tego, że żadnej nie ulega wątpliwości, iż Togo nie ma gorętszego pragnienia, jak to, aby na czele swej zwycięskiej dotychczas floty, zmierzyć się co rychlej z wrogiem i rozbiwszy go, zagrożone przezeń panowanie Japonji na morzu zabezpieczyć, a z drugiej również przedwczesne, pomimo, że śmiałe dotychczas postępowanie Rożdestwieńskiego wskazuje, że i on przed bitwą cofać się nie chce. Obaj przeciwnicy czują, że z przyszłej walki, jeden z nich tylko żywym wyjdzie i dlatego z rozprawą się zbyt nie spieszą. Rożdestwieński wolałby walkę gdzieś koło wysp Anamba, dokąd okręty japońskie przypłynąćby musiały, ogołocone z węglowych zapasów; przeciwnie Togo, radby doczekać się Rosjan u wybrzeży Formozy, a ewentualnie może i tu zostawiłby im swobodną drogę, aby zaatakować ich dopiero w cieśninie Koreańskiej, o pół dnia drogi od japońskich brzegów, gdzie Rosjanom u kresu niemal podróży, zaopatrywanie się w węgiel przyszłoby najtrudniej.

Być może, dzisiejsze depesze przyniosą nam jakie szczegóły, które na dalekie, a tajemnicze chińskie wody rzucą nieco światła.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń, 12 kwietnia.

(*Rozczarowanie sfer giełdowych z powodu przedłużania się wojny.— Chmury węgierskie.— Skargi patrjoty węgierskiego Gabrjela Kahna na bank austro-węgierski. — Groźba p. Barabasa.*)

(*fr.*) Rozczarowanie ogromne zapanowało na wszystkich targach pieniężnych z powodu niesprawdzenia się do tej pory pogłosek pokojowych, które już były w tak stanowczej formie wystąpiły. Wprawdzie i teraz jeszcze nie tracą sfery finansowe nadziei, że tak gorąco przez wszystkich upragniony pokój przecież niebawem nastąpi, wszelako nadzieja, to towar idealny i niebezpiecznie byłoby brać go za główną podstawę kombinacyj spekulacyjnych, dlatego też wszystkie giełdy zachowują się ostrożnie, wstrzymują się od wszelkich daleko sięgających transakcyj, słowem — urządzają się tak, jak gdyby wojna miała jeszcze długo potrwać.

Nad tutejszą giełdą wciąż zbierają się chmury, nadciągające z węgierskiej strony, a są one coraz ciemniejsze i zdają się zwiastować coraz większą burzę. Dotychczas przynajmniej w sferach finansowych, zarówno austrjackich jak i węgierskich, utrzymywała się niewzruszenie wiara w to, że chociaż krewcy politycy węgierscy dużo mówią o zerwaniu wspólności ekonomicznej między Węgrami a Austrją, wszelako do faktycznego zerwania nigdy nie przyjdzie. Dziś i te sfery oswajają się już coraz bardziej z myślą, że jednak do rozdziału przyjdzie, bo hasło zupełnej samodzielności państwowej porywa za sobą już nawet takie sfery węgierskiego społeczeństwa, które dotychczas obstawały przy wspólności i które mają właściwie same największy interes na jej utrzymaniu. Na ostatniem np. posiedzeniu budapeszteńskiej Izby handlowo przemysłowej, domagał się niejaki p. Gabrjel Kohn zerwania dotychczasowej wspólności bankowej z Austrją i założenia odrębnego banku emisyjnego, przyczem skarżył się, że bank austro-węgierski nieżyczliwie traktuje Węgry, że zdziera klientów węgierskich itp. Nadto zażądał ten p. Kohn od prezydenta Izby peszteńskiej Lanczy'ego, aby wpłynął na zarząd banku austro węgierskiego, by bezzwłocznie zniżył swą stopę procentową, bo obecna jest za wysoka. Wprost wierzyć się nie chce, ażeby z takimi zarzutami mógł wystąpić Węgier. Stopa bankowa $3^1/_2$% jest p. Kohnowi za wysoką i chciałby ją zniżyć — oczywiście przedewszystkiem dla interesów robionych przez bank na Węgrzech — w tem jednak, że węgierskie kasy oszczędności i banki pobierają 6 a nawet i 8%, nie widzi on nic zdrożnego.

Albo zarzut, że bank austro-węgierski za mało uwzględnia interesy węgierskie w swej polityce kredytowej — jakże śmiesznie on wygląda w oświetleniu faktów! Toż wedle bilansu banku austro-węgierskiego za rok ubiegły, 46% wszystkich weksli, warrantów i efektów, znajdujących się w portfelu bankowym, pochodzi z Węgier, zaś z ogólnej sumy 288,400.000 koron pożyczek hipotecznych, udzielonych przez bank, przypada ni mniej ni więcej, tylko 239,000.000 miljonów na hipoteki węgierskie, a tylko niespełna 50 miljonów na austrjackie. Mimo to jednak patrjota węgierski p. Kohn skarży się. Zdaje się, że niebywały sukces wyborczy opozycyjnych do niedawna stronnictw węgierskich wywołał z tamtej strony Litawy pewne pomięszanie pojęć.

W dziedzinę zaś humorystyki finansowej wkracza najnowszy pomysł wiceprezesa węgierskiego stronnictwa niezawisłości p. Beli Barabasa. Oto wypowiedział on pogróżkę, że jeżeli Korona nadal stawiać będzie opór spełnieniu najgorętszych życzeń narodu węgierskiego (tj. unarodowienia armji), w takim razie większość sejmowa, będąca reprezentantką narodu, gotowa pójść aż do ostateczności i wykreślić z budżetu węgierskiego sumy wstawiane corocznie jako udział Węgier na oprocentowanie „austrjackiego" — jak się wyraził — długu z przed roku 1867, który jednak w rzeczywistości nie jest żadnym specjalnie austrjackim długiem, lecz jednolitym wspólnym długiem państwowym, uznanym solennie w ugodzie z r. 1867 jako obciążający tak samo hipotekę Węgier jak i Austrji. Trudno wprawdzie brać na serjo tę pogróżkę p. Barabasa, ale już to samo, że mógł on ją wypowiedzieć, jest objawem znamiennym. Gdyby zasada p. Barabasa mszczenia się za niepowodzenia polityczne — na wierzycielach państwa mogła naprawdę kiedykolwiek znaleźć większość w sejmie peszteńskim, ładnieby wtedy wyglądał kurs renty węgierskiej! Toż to jest przecie zwykłe wiarołomstwo, którem on wygraża.

Do sprawy szkolnej w Królestwie.

II. Na to wszystko pada telegram z Petersburga: „Komitet ministrów wziął pod obrady kwestję języka polskiego w szkołach, uznał, że szkoła rosyjska do celu nie prowadzi, samemu państwu szkodzi, zamiast pomagać i polecił osobnej komisji, żeby wypracowała projekt wprowadzenia języka polskiego — w jakiej mierze i w jakim czasie, wskazać miała ta komisja".

Telegram sprawił wielkie wrażenie, wszędzie, a największe naturalnie w Warszawie. Co do nas, wyznajemy, że nie unosiliśmy się zbytnią radością i ufnością. Co innego zasada, co innego wykonanie. W Rosji widziało się sto razy piękne zasady na papierze, albo w ustach — a w praktyce zaprzeczenie tych zasad. Zatem i w tym razie, komitet ministrów mógł uznawać i wskazywać co chciał, a owa komisja i następnie wszystkie inne instancje i czynniki, mogły jego myśl przekształcić do niepoznania. Gdyby nawet nie, gdyby myśl miała być rzetelnie i rzeczywiście wykonaną, to nie mogłaby być wykonaną z dnia na dzień. Zmiana języka wykładowego, to nie jest sprawa mała, wymaga dużo czasu i przygotowań. Mieliśmy więc przekonanie, że w najlepszym nawet razie trzeba będzie czekać. Niemniej zadziwiającem i dobrem było to, że komitet ministrów zrozumiał nareszcie, uznawał, przyznawał potworność, niedorzeczność i szkodliwość szkoły rosyjskiej w Polsce.

U wielu innych, u większości zapewne, inne uczucie. Radość, tryumf! Rząd ustępuje, rząd wprowadzi język polski do szkół! U jednych prosta radość, że skończy się nieznośny, przeklęty stan rzeczy; u drugich tryumf, niby oczywiste ich zwycięstwo. Teraz niech widzi i przekona się kto żyje, czyja polityka dobra, która prowadzi do celu. „Wszystkie spokojne próby, czy kroki spokojnych ludzi

---

(14)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

Robert potarł dłonią czoło. Zdawało mu się, że śni. Ale nie, nie! Sztylet ten znany mu był dobrze. Był to ten sam, który przed kilkoma dniami kupił u Tiffany'ego i ofiarował swej narzeczonej. Tak, nie mylił się. To był sztylet, który się tak Stelli podobał i który on jej zaraz następnego dnia w prezencie darował. Wszelką zresztą wątpliwość wykluczał umieszczony na rękojeści monogram z jego inicjałami. Sztylet Stelli! Skąd on się tu wziął? Kto mógł go użyć do zamordowania tego człowieka? Na myśl o tem dreszcz przerażenia wstrząsnął Robertem. Czyżby?... Stella była, według wszelkiego prawdopobieństwa, ostatnią osobą, z którą Huntington przed zgonem swoim rozmawiał. Czyżby więc ona... ona?... Nie, to niepodobieństwo! Stella, ta dobra, łagodna, szlachetna Stella na nic podobnego zdobyć by się nie mogła, nie potrafiła nawet. Samo już przypuszczenie takie wydawało mu się zbrodnią, świętokradztwem wobec ubóstwianej istoty...

Ale nie czas było na zastanawianie się. Robert miał teraz tylko jedną myśl, jeden zamiar: uwolnić narzeczonę od cienia nawet podejrzeń. I nie zdając sobie poprostu sprawy z tego, co chce uczynić, bez namysłu przystąpił do trupa i uchwyciwszy za rękojeść, usiłował wydobyć sztylet z rany. Ręka mu drżała przytem z lęku i odrazy. Ale próżne były jego usiłowania. Cios, którym morderca pozbawił życia swą ofiarę, był tak straszny, wściekły, że sztylet utkwił prawdopodobnie w kości, bo w żaden sposób wydobyć go z rany nie było można.

I gdy Robert ponawiał raz po raz usiłowania swoje, aby usunąć z rany sztylet nieszczęsny, w przyległym pokoju rozległy się kroki, a równocześnie jakiś głos zapytał:

— Czy się tu co stało? Zdaje mi się, że słyszałem krzyk.

Robert nie odpowiedział ani słowa i ostatnim rozpacznym wysiłkiem próbował wydobyć sztylet. Posługacz, bo jego to właśnie zwabiły krzyki adwokata, zdziwiony milczeniem, wsunął głowę przez drzwi, pragnąc przekonać się, co się stało, lecz w tejże chwili okrzyk przerażenia wydobył się z ust jego. Jedno spojrzenie, rzucone w głąb gabinetu, pozwoliło mu ogarnąć cały, a tak straszny obraz. Na podłodze leżał trup człowieka, przy nim zaś klęczał adwokat, trzymając w kurczowo ściśniętej dłoni głownię tkwiącego w piersi tamtego sztyletu.

— Morderstwo! Morderstwo! — zawołał na cały głos posługacz, wybiegając z biura.— Na pomoc! Mr. Whistler zamordował człowieka!

Krzyk jego zwabił w jednej chwili zgromadzoną na korytarzach gmachu służbę i zanim Robert miał czas się opamiętać, w drzwiach, łączących biuro z jego gabinetem, ukazało się kilkanaście głów ludzkich. Robert stracił formalnie przytomność i nie zważając na obecnych, nie widząc ich poprostu, ponawiał usiłowania, mające na celu wydobycie tkwiącego w piersi Huntingtona sztyletu. Nie chodziło mu w tej chwili o siebie samego; jedyną jego myślą było usunąć tę broń nieszczęsną, usunąć ją za wszelką cenę, a z nim wszelki ślad, mogący wzbudzić podejrzenie, że w związku z popełnionem morderstwem jest jego ukochana Stella. Co jego w tej chwili obchodził świat cały? On ratował dobre imię tej, którą kochał nadewszystko w świecie, dla której zdolny był do największych poświęceń.

Przytomność wróciła mu dopiero, gdy uczuł na ramieniu swojem dotknięcie czyjejś ręki. Dotknięcie to sprawiło mu wrażenie, jakby go ktoś budził z jakiegoś snu straszliwego. Obejrzał się i spostrzegł, że człowiekiem, który położył rękę na jego ramieniu, był mr. Grout, pełniący w obrębie gmachu obowiązki detektywa prywatnego. Widok jego powrócił Robertowi świadomość tego strasztliwego położenia, w jakiem się znajdował. Zdawało mu się, jakby mu zdjęto zasłonę z oczu i pozwolono spojrzeć w około siebie. Wstał szybko z klęczek i wzrokiem pełnym zdumienia, powiódł po twarzach otaczających go ludzi.

— Cóż się tu stało, na Boga? — zapytał zarządca gmachu, który posłyszawszy krzyk posługacza, pobiegł wraz z innymi do biura adwokata. A wskazując na leżącego na podłodze trupa, dodał: — Kto jest ten człowiek?

— Na wszelki wypadek ktoś, kto skończył już wędrówkę swoją na ziemi — odpowiedział detektyw, pochylony nad trupem. — Biedaczysko, nie żyje. Cios wprawną został wymierzony ręką, bo dostał się do serca. Z pewnością ani zipnął.

A spostrzegłszy, że Robert pochyla się także nad leżącym, zawołał groźnym głosem:

— Proszę go nie dotykać! Wszystko musi zostać w stanie nieporuszonym aż do przybycia komisji!

Poczem, zwracając się do zarządcy gmachu, rzekł:

— Panu, panie zarządca, pozostawiam pieczę nad tem mieszkaniem. Uważaj pan, aby niczego tu nie ruszano. Ja zawiadomię policję o wypadku.

Po tych słowach podszedł do telefonu i za chwilę rozmawiał z najbliższa stacją policyjną.

— Halloh! Mówi Grout Pinkertons. Właśnie znaleziono w biurze adwokata Whistlera zamordowanego człowieka. Pozbawiono go życia pchnięciem sztyletu w lewą stronę piersi. Jeden z zajętych w gmachu posługaczy opowiada, że nadszedł właśnie w chwili, gdy mr. Whistler uderzył tego człowieka sztyletem...

— Ależ to kłamstwo! — zawołał Robert, nie wierząc własnym uszom, że śmiano posądzać go o morderstwo.

Detektyw dał mu znak ręką, aby milczał, a równocześnie mówił dalej do telefonu:

— Zamordowany wygląda tak, jakby morderstwo popełniono na nim jeszcze wczoraj. Sprawa w każdym razie bardzo zagadkowa. Nad adwokatem będę oczywiście czuwał aż do przybycia panów.

Na tem skończyła się rozmowa przez telefon i Grout, odkładając słuchawki, rzekł:

— No, za chwilę będziemy tu mieli policję.

Następnie, zwracając się do Roberta, przemówił z chłodną grzecznością:

— Teraz jestem na pańskie usługi mr. Whistler. Więc twierdzisz pan, że posługacz powiedział nieprawdę? Ha, zobaczymy to. Ale gdzież on jest?

— Pobiegł sam na strażnicę policyjną — odparł zarządca gmachu.

— No, to było zbyteczne — rzekł detektyw. — Ale mniejsza o to, bo i tak nie mam zamiaru przesłuchiwać go przed przybyciem komisji. Co zaś się pana tyczy, panie Whistler, to doprawdy przykro mi niewymownie, że widzę pana w tak przykrej sytuacji. Ale bo też zawsze był pan w gorącej wodzie kąpany. Cóż jednak zaszło pomiędzy panem a tym człowiekiem? I może mnie pan objaśnić, kto to taki?

A gdy Robert nie dał mu żadnej odpowiedzi, pochylił się nad trupem i rzekł po chwili:

— Ależ to pański stryj, Huntington Whistler. Oh, znam go dobrze, bo często mieliśmy z nim do czynienia. Nawet szukaliśmy go na zlecenie władz Jowy; w Rogues wystawiono jego fotografię wraz z listem gończym. Ale to mniejsza. Powiedz mi pan, ale tak zupełnie poufnie, co zaszło między wami?

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie zdały się na nic, my wywalczyliśmy język polski. Strejk uczniów zwyciężył. Rzecz jasna, że spokojne postępowanie do niczego, a oporem, groźbą, można i trzeba na rządzie wystraszyć uznanie praw".

Wrażenie tej wiadomości było naturalnie miłe. Pierwszy raz od lat cztesdziestu, jakiś błysk nadziei, że może być lepiej, że może być mniej źle. Tego wrażenia przelękli się ci, których celem jest nie dobro kraju, ale jego wzburzenie. Gdyby nawet były ustępstwa „wydaje się wyrok infamji na tych rodziców, którzyby dzieci swoje posyłali do szkół" — mówi jedna odezwa. W innej odezwie: „Posyłanie dzieci do szkół bez naszego rozkazu będzie uważane za zdradę kraju!"

Kto feruje te wyroki? Kto ma prawo odsądzać od czci, albo ogłaszać ludzi za zdrajców? Czyj to rozkaz ma zabraniać lub pozwalać chodzić do szkoły?. Kto są ci sędziowie, czy dyktatorowie? Niech się na swoich wyrokach podpiszą, to przynajmniej każdy będzie wiedział, kto oni są i że odpowiadają za to, co piszą, czy mówią! Ale wydawać wyrok pod maską, z bezpiecznego ukrycia, to łatwo. Tę samą sztukę i odwagę posiadał w swoim czasie każdy włoski bravo, kiedy się na ludzi z tyłu rzucał z nożem. Tylko skutek inny. Najemny skrytobójca mógł pozbawić życia — te wyroki nikogo czci nie pozbawią, ani jej nie ujmą. Nie będzie zdrajcą człowiek, który nie zdradził, choć go bezimienny samozwańczy wyrok takim ogłosi, jak nie był zdrajcą Mickiewicz, choć go za zdrajcę ogłosił... Adam Gurowski! Infamisem także nie będzie nikt, kto szanuje cześć swoją i cudzą. W te wyroki nie wierzy nikt, ani ci nawet, co je wydają. Ale smutne są, bo pokazują, jak dalece to społeczeństwo jest rozprzężone i zachwiane w swoich pojęciach politycznych i moralnych, jeżeli jakieś niewiadome, ukryte grono ludzi śmie mu mówić o swoich rozkazach i przypisuje sobie prawo wydawania wyroków na infamię, czy na śmierć.

Skutek to długich i licznych historycznych powodów, między którymi jest zasiarzały dziedziczny brak odwagi.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 14 kwietnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 8), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, asyst. uniw. Wł. Żłobicki: „Wiek pary i elektryczności" (cz. II, z doświadczeniami).

Kursa samarytańskie dla pań: W sali wykładowej kliniki chorób wewnętrznych (ul Pijarów l. 4), o godzinie 5 popołudniu, prof. dr. G. Ziembicki: „O udzielaniu pierwszej pomocy chirurgicznej w nagłych wypadkach". — O godzinie 6 wieczorem, docent uniw. dr. E. Biernacki: „Pielęgnowanie chorych i pierwsza pomoc w nagłych wypadkach".

Teatr miejski: „„W sieci", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Towarzystwie prawniczem (ul. Kościuszki l. 18): Posiedzenie członków towarzystwa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Związku naukowo literackim (ul. Teatralna l. 23, II p): Wykład Tadeusza Micińskiego: „Sphinks" (z egipskiej księgi umarłych i poezje mistyka perskiego M. Dż. Rumi). Początek o godzinie 8 wieczorem.

W „Sokole" (Macierz): II ogólne przedwyborcze zebranie członków towarzystwa. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W „Domu narodnym": Koncert gal. Tow. muzycznego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Koncert za pomocą nowego przyrządu muzycznego „Phonoli". Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (14): Walerjana. Myślimira. — (1 Apryla): Maryi. Wschód słońca o godzinie 5 minut 22, zachód o godzinie 6 minut 41.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +5° R. Pochmurno

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Jeszcze pochmurno, miernie ciepło; w Galicji zachodniej: Pochmurno, słabe wiatry, miernie ciepło.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcji lwowskiej przyjęci zostali jako bezpłatni wolontarjusze: Bolesław Bourdon do Gródka, Mikołaj Czapelski do Lwowa, Tadeusz Czarniecki do Stryja, Włodzimierz Gamski do Radymna, Władysław Gawlikowski do Jarosławia, Wincenty Gorzkiewicz do Łańcuta, Ozjasz Hirschborn do Liska-Łukawicy, Jędrzej Huczko do Przemyśla, Gabrjel Kowalski do Lwowa-Podzamcza, Wojciech Kręciproch do Komarna-Buczał, Władysław Alfred Nieduszyński do Sądowej Wiszni, Felicjan Ostrowski do Lwowa-Podzamcza, Józef Juljusz Słonecki do Mościsk, Jan Stasiaczek do Stryja, Juda Ber Wolken do Lwowa i Kazimierz Zielonka do warsztatów we Lwowie.

Dalej zamianowani zostali aspirantami następujący wolontarjusze: Piotr Poliwka Kulczycki w Samborze, Józef Mekler w Jarosławiu i Ludwik Ptaś w Zagórzu.

Nakoniec przeniesieni zostali: Komisarz budownictwa Tadensz Dybowski z sekcji konserwacji w Ustrzykach do I sekcji konserwacji w Tarnopolu; adjunkt budownictwa Antoni Lang z dyrekcji we Lwowie do sekcji konserwacji w Ustrzykach i manipulantka Aleksandra Czerwińska z dyrekcji we Lwowie do Posady chyrowskiej.

Adjunkt Juljan Karaczewski otrzymał tytuł koncepisty kolejowego.

Odczyty. Andrzej Niemojewski, znany literat i publicysta warszawski, wydalony przez rząd carski z Królestwa, za udział w tamtejszym ruchu politycznym, wygłosi w dniach 17 i 18 bm., tj. w poniedziałek i we wtorek w sali Kasyna miejskiego, dwa odczyty na temat: „Doba obecna w Królestwie Polskiem" i „Polska i Rosja podczas wojny na dalekim Wschodzie". O bliższych szczegółach doniosą afisze.

Z towarzystwa „Ochrona młodzieży" Czwarty z kolei odczyt, urządzony staraniem „Ochrona młodzieży", odbędzie się w niedzielę, dnia 16 kwietnia o godzinie 5 popołudniu w auli szkoły żeńskiej im. król. Jadwigi, ul. Akademicka. Mówić będzie dr. Eugenjusz Piasecki: „O wpływie wychowania fizycznego na charakter młodzieży". Wstęp dla członków wolny, dla niecłonków 10 h.

Pogrzeb śp. Aleksandra Barańskiego odbył się wczoraj z domu żałoby na cmentarz łyczakowski do grobowca radziny Turasiewiczów. Na trumnie złożono wiele wieńców od rodziny i przyjaciół zmarłego. Liczny orszak żałobny, wśród którego zauważyliśmy wiceprezydenta Michalskiego, członków rady miejskiej, magistratu i przedstawicieli lwowskiego mieszczaństwa, odprowadził zmarłego na miejsce ostatniego spoczynku. R. i. p.

Aresztowanie. W Tarnopolu wielką sensację wywołało aresztowanie dzierżawcy dóbr Weisglasa z Peremiłowa, jego żony, oraz ekonoma. Powodem uwięzienia jest dramat, który rozegrał się w rodzinie Weisglasów. Uwięziony wraz z nimi ekonom, uwiódł ich 16-letnią córkę, a gdy nieszczęśliwa dziewczyna nie mogła już ukrywać dłużej skutków błędu, rodzice, pragnąc zatrzeć owe skutki, dopomogli jej do tego sztucznie. Wywiązała się stąd groźna choroba i Weissglasówna, wysłana do Lwowa, zmarła na klinice. Obecnie prokuratorja pociąga do odpowiedzialności oboje Weissglasów za ich zbrodniczy czyn, a jako współwinnego z nimi także ekonoma uwodziciela.

W Przemyślu aresztowano znanego na tamtejszym bruku „poetę" kawiarnianego Safila, za zbrodnię przeciw niemoralności, którą dopuszczał się na ...letnich dziewczątkach.

Zjazd lekarski w Moskwie. Dzienniki, wychodzące w Moskwie, umieściły następujący, jednobrzmiący komunikat: „Sprawozdania o wczorajszem, wieczornem posiedzeniu zjazdu imienia Pirogowa, na którem uchwalono zamknąć zjazd przed ukończeniem jego zajęć, nie możemy umieścić z przyczyn od nas niezależnych..."

Festyny simplońskie. Uroczysty obchód otwarcia prawidłowego ruchu w tunelu simplońskim nastąpi 25 albo 28 września i potrwa cztery dni. Pierwszego dnia odbędzie się przyjęcie króla, drugiego festyn w Lozannie, trzeciego festyn w Medjolanie, czwartego festyn w Genui.

Kara za przekonania. Pisma rosyjskie donoszą o następującym wypadku: Dwaj artylerzyści z pancernika „Borodino", należącego do drugiej eskadry, włościanie Trgubow i Zacharow, przed wypłynięciem z Rewla oświadczyli, że ich przekonania religijne nie pozwalają im krwi przelewać, proszą zatem o zaliczenie ich do sanitarjuszów. Oddano ich za to pod sąd wojenny w Kronsztadzie, pod zarzutem nieposłuszeństwa władzy, a sąd skazał obu na wydalenie ze służby i oddanie ich do rot aresztanckich na trzy lata, postanowił jednak prosić cara o zastąpienie tej kary dwoma latami więzienia i wydaleniem ze służby.

Niema głuchoty? Biuro telegraficzne Laffana donosi z Nowego Jorku: W jednym z tutejszych teatrów urządzono próbę z aparatem elektrycznym, połączonym za pomocą drutu za sceną, a usuwającym — jak wynalazca twierdzi — głuchotę. 50 osób zupełnie głuchych oświadczyło, że dzięki aparatowi doskonale słyszy każde słowo wypowiedziane na scenie.

Z kraju.

Brodki. *(Pożar.)* W dniu 11 bm. wybuchł pożar we wsi Krasów-Reichenbach: spaliły się 3 gospodarstwa z całą krescencją; jednemu nawet i bydło, świnie i para młodych koni padło ofiarą płomieni. Strasznie poparzyły się dwie osoby, a dwie inne lżej; wszystkich odstawiono do szpitala do Lwowa. Jedna gospodyni z rozpaczy wzięła dziecko i poszła w ogień, skryła się pod piec, aby tam zginąć, lecz żandarm Jan Szlemko rzucił się w ogień i siłą wywlókł ją z płomieni.

Ludzie bardzo energicznie ratowali, przez co zapobiegli dalszemu rozszerzeniu się ognia. Szkoda wynosi przeszło 8000 koron.

---

* **W kasynie urzędniczem** odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. wieczór rozmaitości z koncertem muzykalno-wokalnym, przy łaskawym współudziale pp. Holzmüller i prof. Signio.

* **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia „Skała", poprzedzone dziękczynnem nabożeństwem o godzinie 9-tej rano w kościele św. Marji Magdaleny, odbędzie się w niedzielę dnia 16 kwietnia b. r. o godzinie 10 przed południem w sali Stowarzyszenia na które wszystkich członków zaprasza wydział.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiej staruszki złożyli w dalszym ciągu p. Jul. Abgar 2 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, „W sieci", komedja w 4 aktach przez J. A. Kisielewskiego. Pierwszy gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

Jutro w sobotę, na ogólne żądanie „Nora", czyli „Domek lalki", sztuka w 3 aktach Heryka Ibsena. Drugi gościnny występ Wandy Siemaszkowej.

W niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Apajune, duch wodny", operetka w 3 aktach K. Millöckera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Dom na Halickiem", komedja współczesna w 4 aktach Franciszka Domnika.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Koncert gal. Towarzystwa muzycznego za rok 1904/5, odbędzie się w piątek, dnia 14 bm. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem w sali Domu Narodnego. W programie: Symfonja Svendsena, kompozycja zużytkowująca motywy norweskie z wielkim talentem, sposobem klasycznej symfonji; koncert skrzypcowy Saint Saensa o motywach silnych, opracowanych wykwintnie, z finezją właściwą twórcy „Tańca szkieletów"; Uwertura dramatyczna S. Bersona, nowość wysoce interesująca: Marsz żałobny Chopina w układzie Z. Noskowskiego na wielką orkiestrę i chór mięszany. Atrakcją wieczoru będzie występ prof. Wolfstala, jako solisty, wykonawcy koncertu Saint-Saensa.

Z powodu niedyspozycji dyrektora Sołtysa, koncertem dyrygować będzie prof. Fr. Słomkowski.

„O Ijoli" Jerzego Żuławskiego, mówić będzie utalentowany literat lwowski, p. Kornel Makuszyński, w niedzielę w Stanisławowie. Odczyt odbędzie się staraniem tamtejszej „Czytelni naukowej".

Wybory do Rady miejskiej.

Dotychczas nie podawaliśmy rezultatu skrutynium w poszczególnych salach, ani też kombinacyj, opartych na obliczeniach, znanych z kilku sal skrutacyjnych, lub z kilku list, zestawionych we wszystkich salach, gdyż kombinacje te nie dawały dokładnego obrazu rezultatu skrutynium i zmieniały się z każdym dniem, tembardziej, że przy ostatnich obliczeniach odgrywało ważną rolę już tylko kilka głosów i szansę niejednego wyboru przeważyły listy, z któremi się nie liczono i na które padło tylko kilka lub kilkanaście głosów. Nawet podany przed kilku dniami przez jedno z pism popołudniowych rzekomy wynik wyborów, oparty już na wyniku skrutynium z 5 sal, oraz na częściowym w sali III., w której skrutatorzy obliczali byli wówczas sześć list najważniejszych, był błędny, gdyż podawał nazwiska tylko 37 wybranych radnych, a pomiędzy tymi trzema, których wybór miał być zupełnie pewny, wymieniał nazwisko prof. dra Ciesielskiego. Tymczasem prof. Ciesielski nie uzyskał absolutnej większości głosów i przychodzi do ściślejszego wyboru, natomiast zaś został wybrany dr. Steczkowski, dyrektor Kasy oszczędności, który uzyskał absolutną większość głosów, a którego owo pismo nie zaliczało do owych trzech kandydatów, mających wybór zapewniony.

Wczoraj skrutynium zostało ukończone, głosy zestawione i dziś możemy podać już autentyczny wynik wyborów.

Na okres 6 letni uzyskało absolutną większość głosów (3.835) 40 **kandydatów** i zostali wybrani radnymi, a mianowicie: 1) Karol Schajer, 2) dr. Józef Szpilman, 3) dr. Gustaw Roszkowski, 4) Emil Gaberle, 5) Henryk Blumenfeld, 6) dr. Henryk Baczewski, 7) dr. Wilhelm Pisek, 8) dr. Władysław Dulęba, 9) dr. Natan Löwenstein, 10) ks. dr. Zygmunt Lenkiewicz, 11) Alfred Dzikowski, 12) Stanisław Majerski, 13) dr. Albert Reiss, 14) dr. Bronisław Radziszewski, 15) Justyn Lang, 16) Wojciech Biechoński, 17) Karol Epler, 18) Maurycy Rapaport, 19) Władysław Gubrynowicz, 20) dr. Jakób Mahl, 21) Michał Michalski, 22) Stanisław Ciuchciński, 23) dr. Ernest Adam, 24) dr. Władysław Stesłowicz, 25) Józef Neuman, 26) Wincenty Rawski, 27) Jan Seltenreich, 28) Emil Hingler, 29) Maurycy Jonasz, 30) dr. Emil Byk, 31) dr Roger br. Battaglia, 32) Edward Friedrich, 33) Mieczysław Szydłowski, 34) Jan Lerski, 35) dr. Michał Wasung, 36) Adolf Podłowski, 37) Bolesław Mikuliński, 38) Michał Walichiewicz, 39) Leopold Hauser, 40) dr. Jan Kanty Steczkowski.

Między wybranymi powyżej 40 radnymi, wybranych zostało tylko czterech takich, którzy nie byli na liście miejskiej, a mianowicie pp.: Hauser, Stesłowicz, Battaglia i Wasung; reszta wybranych 36, to kandydaci listy miejskiej.

Ponieważ wybranych zostało tylko 40 radnych, przeto będzie musiał być przeprowadzony jeszcze wybór 10 radnych. Do wyborów ściślejszych przyjdzie więc 20 tych kandydatów, którzy otrzymali największą liczbę głosów, ale nie uzyskali absolutnej większości. Wybór ściślejszy rozstrzygnie się więc między 20 następującymi kandydatami: dr. Teofil Ciesielski (3815 głosów); 2. dr. Kazimierz Łuczkiewicz (3778); 3. Ant. Gorgosz (3766); 4. Wład. Kozłowski (3752); 5. Wojciech Łukawski (3746); 6. Bron. Laskownicki (3720); Tomasz Barszczewski (3667); 8. dr, Jan Dylewski (3647); 9. Walery Włodzimirski (3632); 10. dr. Szczepan Mikołajski (3576); 11. dr. Jecheskiel Caro (3569); 12. dr. Filip Schleicher (3567); 13 Herman Feldstein (3340); 14. Mikołaj Czaikowski (3301); 15. dr. Herman Diamand (3298); 16. dr. Maurycy Chiger (3267); 17. Ferdynand Ohly (3264); 18. dr. Teofil Gerstman (3249); 19 Aleksander Milski (3190). 20. dr. Tadeusz Dwernicki (3178).

Staje więc do wyborów 10 kandydatów z listy miejskiej (nazwiska ich są odznaczone drukiem rozstrzelonym) i 10 kandydatów z listy zjednoczonej opozycji.

Zupełnie odpadli i nie przyjdą do ściślejszego głosowania czterej kandydaci z listy miejskiej, a mianowjcie pp: Marcin Czyżek, Jakób Loewenhek, dr. Godzimir Małachowski i ks. Marcin Pakież.

Na lat trzy zostali wybrani czterej kandydaci listy miejskiej: ks. Bohdan Dawidowicz, Gustaw Hawranek, dr. Wilhelm Holcer i dr. Józef Starzewski.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 14 kwietnia.

(Urlop. — List p. Abrahamowicza. — Popis m. straży pożarnej. — Skrócenie dnia roboczego. — Drożyzna. — Epidemja. — Dym na ulicach. — Kupno realności Dziamskich. — Akwadukt w Domażyrze. — Zamiana gruntu z „Dniestrem". — Telefon i wodowskaz wodociągowy).

Posiedzenie rozpoczęło się od udzielenia r. Drexlerowi jednomiesięcznego urlopu dla poratowania zdrowia, poczem wiceprez. Michalski zakomunikował radzie, że otrzymał od wiceprezesa Koła polskiego w Wiedniu, p. Abrahamowicza, list następujący:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! *Dziennik Polski* z 8go bm. zawiera sprawozdanie z posiedzenia rady miasta Lwowa z 7go bm. Otóż w tem sprawozdaniu czytam, że radny m. Lwowa, p. Makowicz, miał oświadczyć, że przy sposobności podróży do Wiednia z deputacją korporacji budowniczych w sprawie noweli do ustawy przemysłowej, był w Kole polskiem i przedstawił jego wiceprezesowi p. Abrahamowiczowi sprawę subwencji rządowej dla lwowskiej gminy, na co miałem odpowiedzieć, że Koło polskie już poczyniło w tej sprawie kroki u rządu i jest wszelka nadzieja, że w tym roku jeszcze subwencję taką Lwów otrzyma.

Otóż poczuwam się do obowiązku sprostować to oświadczenie p. Makowicza, który widocznie nie dosłyszał tego, co powiedziałem. Na pytanie w sprawie subwencji dla m. Lwowa oświadczyłem, że Koło polskie czyni wszelkie starania w celu uzyskania jej subwencji, i że w tym roku tak samo, jak w poprzednich latach, sprawę tę rządowi z naciskiem przedstawiało,

O tem zaś, jakoby Lwów już w tym roku subwencję państwową miał otrzymać, nie mówiłem, bo do zapewnienia tego nie miałem i nie mam dotąd żadnej realnej podstawy.

Śmiem zatem upraszać JWPana prezydenta o podanie do wiadomości niniejszego sprostowania świetnej Radzie m. Lwowa.

Z wyrazami rzetelnego poważania

Dawid Abrahamowicz."

R. Makowicz. Wobec tego oświadczenia JE. posła Abrahamowicza muszę wyjaśnić, że jego ówczesną odpowiedź, istotnie zrozumiałem tak, jak to na poprzedniem posiedzeniu Rady podałem.

Wicepr. Michalski. Sprawa jest jasną i p. Makowiczowi nikt z tego powodu zarzutu nie robi. Po prostu, nie dosłyszał on widocznie dobrze i zamiast „może" przesłyszało mu się „musi."

W dalszym ciągu zaprosił wiceprezydent pp. radnych na zakończenie zimowego kursu i popis miejskiej straży pożarnej, jaki odbędzie się jutro 14 bm. w koszarach straży o 8 godzinie rano.

R. Hudec stawia następnie wniosek nagły na skrócenie dnia roboczego dla dziennych robotników miejskich, a szczególnie w dniach wypłaty.

Wicepr. Michalski wyjaśnia, że w dniach wypłaty robota kończy się już o 5 godzinie po południu, zresztą wniosek ten będzie traktowany regulaminowo.

R. Chołodecki interpeluje w sprawie systematycznie wzmagającej się we Lwowie drożyzny artykułów żywności. W ostatnich dniach mięso podrożało o 8 hal. na kilogr. a wieprzowina kosztuje już 90 hal. pół kilograma. Wobec tego stawia wniosek, by magistrat zbadał to i przedłożył Radzie wyjaśnienie, dlaczego drożyzna we Lwowie ciągle rośnie i czy nie dałoby się uzyskać od rządu ułatwień akcyzowych, tudzież ułatwienia importu wiktuałów do miasta. Ostatecznie po długiej dyskusji uchwalono wezwać magistrat, by do 3 tygodni przedłożył Radzie opracowane przez ankietę drożyźnianą wnioski i własne propozycje.

R. Ihnatowicz, nawiązując do tego, że fizyk miejski z powodu grożącej epidemji *meningitis* zachęca ludność do utrzymywania jak największej czystości w mieszkaniach, jest zdania, że i miasto całe powinno oczyścić się gruntownie, przedewszystkiem zaś zreformować należy zamiatanie ulic i sposób wywożenia śmieci.

Wiceprez. Michalski odpowiada, że interpelant spóźnił się ze swym wnioskiem o półtrzeciej godziny, popołudniu bowiem odbyło się w ratuszu pod jego przewodnictwem posiedzenie lekarzy, na którem przyjęto już odnośne uchwały. Będą one już jutro opublikowane plakatami, a ponadto zarządzono już środki, by w ciągu jednego tygodnia, całe miasto doprowadzone zostało do porządku.

R. Czarnecki domaga się przy tej sposobności, by zarządzenia komisji sanitarnej w sprawie mieszkań stróżów, były wykonane.

R. Lerski żali się, że z wysokiego komina za hotelem Żorża unoszący się dym, w dnie słotne snuje się po ulicach i placach i uniemożliwia oddechanie.

Wiceprez. Michalski wyjaśnia, że przy wydawaniu konsensu na budowę tego komina, miasto zastrzegło sobie, by dym zeń nie zanieczyszczał atmosfery ulicznej i dlatego zaraz jutro wyśle ultimatum, by właściciele zaopatrzyli ów komin w odpowiedne przyrządy, gdyż inaczej miasto palić w nim zakaże.

R. Riedl referował następnie nagłą sprawę zakupna realności Dzlamskich przy ulicy Paulinów na Łyczakowie, za cenę 18.000 k., a to pod budowę domu, w którym znalazłyby pomieszczenie komisarjat miejski, mieszkanie lekarza miejskiego i ekspozytura policji. Uchwalono prawie jednomyślnie.

R. Dzieślewski referował następnie sprawę budowy akwaduktu w Domażyrze, stawiając w końcu wnosek na oddanie tej roboty inż. Rodakowskiemu za nieprzekraczalną pod żadnym warunkiem cenę 60.000 koron i 3.750 koron kredytu dodatkowego. Po dłuższej, a wyczerpującej dyskuji, uchwalono,

Olbrzymią również dyskusję wywołała sprawa zamiany z towarzystwem „Dniestr" gruntów przy ul. Podwale i Ruskiej. Jak wiadomo, na rogu tych ulic, *vis à vis* Wołoskiej Cerkwi, zaczęło już Towarzystwo „Dniestr" budować gmach dla siebie na miejscu kilku zdemolowanych starych kamienic, a ponieważ z kupionego przez „Dniestr" gruntu odcięto kilkadziesiąt sążni na regulację ulicy Ruskiej, Towarzzstwo to zaproponowało miastu, by w zamian za to, dało mu ono tyleż sążni gruntu od strony ul. Podwale, gdzie obecnie znajduje się skwerek. Referent tej sprawy w radzie r. Rawski, jakoteż magistrat i sekcje II. i III. zgodziły się na tę propozycję „Dniestru" jako dla miasta korzystną, o tyle, że grunt przy ulicy Ruskiej wart jest więcej, niż na Podwalu. Referent też wniósł, by przystać na taką zamianę „głowa za głowę".

R. Śliwiński jest zdania, że budynek „Dniestru" zasłaniać będzie widok na Wołoską cerkiew. Zresztą jeśli „Dniestr" chce zrobić z gminą interes, niech odda grunt na regulację ul. Ruskiej za darmo, a za grunt na Podwalu niech zapłaci po 400 koron za sążeń.

R. Czarnecki popiera wniosek r. Śliwińskiego, a życzy sobie tylko, by zamiast rachunku po 400 koron sążeń, „Dniestr" za odstąpiony mu grunt na Podwalu zapłacił ryczałtowo 10.000 k.

Rr.: Reiss, Makowicz, Jonasz i Ihnatowicz popierają wniosek sekcji i referenta tj. by zamienić się z „Dniestrem" za grunt „głowa za głowę". Między innemi wyrażono obawę, że do dobrowolnej ugody zamiennej nie przyjdzie, „Dniestr" obejdzie się bez gruntu na Podwalu, a natomiast miasto będzie musiało zapłacić za grunt zabrany mu na regulację ulicy Ruskiej co najmniej tyle, ile sam „Dniestr" zań płacił, a co wyniesie aż do 3.000 kor. za 1 sążeń kwadratowy (!?).

R. Riedl wnosi, by decyzję na razie odroczyć i sprawę zbadać raz jeszcze.

R. Pawliszak: Sprawa wlecze się już półtora roku, a miasto ciągle jeszcze zdecydować się nie może. To jest maltretowanie, gdyż ci ludzie budować nie mogą i tracą wskutek tego, a materjały do budowy przygotowane niszczą się na słocie.

Wicepr. Michalski. Uspokój się pan, sprawa dziś się skończy. Przystępujemy do głosowania. Są cztery odmienne wnioski...

R. Śliwiński. Przepraszam, ale na sali brak kompletu 50 radnych.

Wicepr. Michalski. Ja konstatuję, że komplet jest.

R. Sliwiński. Proszę, by gospodarze obliczyli.

Gospodarz r. Dziwiński. Jest komplet.

R. Śliwiński. Proszę policzyć — wnoszę głosowanie imienne.

R. Dziwiński, (policzywszy obecnych). Jest tylko 46 radnych.

Wicepr. Michalski. Ponieważ do głosowania nad tego rodzaju sprawą wymagany jest komplet 50 radnych, a dyskusja została już zamkniętą, głosowanie odbędzie się na posiedzeniu najbliższem, jakie specjalnie dla tej sprawy odbędzie się w poniedziałek.

Wreszcie rozpoczął radny Dzieślewski, omawiając sprawę urządzeń telefonicznych i wodowskazu dla wodociągów miejskich, panowie radni jednak, zmęczeni gorącą dyskusją dotychczasową, o godzinie wpół do 10 do tego stopnia zdekompletowali posiedzenie, że ich tylko 22 pozostało na sali, wobec czego wicepr. Michalski, nie poddając już wniosków referenta pod głosowanie, posiedzenie zamknął.

Wiedeńska Liga antipojedynkowa.

Dnia 29 zm. odbyło się w sali rycerskiej Sejmu dolno-austrjackiego w Wiedniu drugie walne zgromadzenie „Powszechnej austrjackiej Ligi antipojedynkowej", przy bardzo licznym współudziale członków, co jest wybitnym dowodem nader pomyślnego rozwoju tego młodego Towarzystwa.

W zgromadzeniu wzięły udział między innymi następujące wybitne osobistości: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr. Franciszek Klein, prezydent trybunału administracyjnego Franciszek hr. Schönborn, ks. Zdenko Lobkowitz, hr. Jarosław Thun, tajni radcy: dr. Biliński, bar. Chlumetzky, Ernest Plener, Fryderyk hr. Schönborn, Franciszek hr. Walterskirchen, hr. Kuefstein, Bauer Bargehr, P. Edelmann, wiceprezydent Rady państwa dr. Zaczek; radcy dworu: Falser, bar. Biegeleben, bar, Pražak i Schumacher, bar. Konrad Eybesfeld, Rudolf hr. Czernin; posłowie: dr. Ludwik hr. Belcredi, dr. Henryk Conti, bar. Durckheim, dr. Wiktor Fuchs, Albert Marzani, Alfred Moscon, dr. Tollinger, dr. Vogler, Wrabetz, Troll, dr. Emanuel Bazaneelli, Mauren Tacelli, bar, Spinette, Aleksander Engel, prymarjusz dr. Gruber, radca wyższego sądu krajowego dr. Friedländer, radca cesarski Fruxa, architekt Lotz, dr. Ludwik Karell, jako delegat „Friedensgesellschaft", dr. Kolben, delegat włoskiej „Ligi pokoju" markiz Filip Crispolti i w. i.

Posiedzenie zagaił prezydent hr. Thun krótką przemową, poczem powitał delegata włoskiej „Ligi" markiza Crispolti, zaznaczając jego zasługi położone około rozwoju Towarzystwa. Następnie w dłuższej przemowie skreślił mowca pomyślny rozwój „Ligi ku ochronie czci", pozostającej pod dzielnem kierownictwem ks. Czartoryskiego, podnosząc przytem zasługi księżnej Czartoryskiej, za której inicjatywą uczyniono w Galicji pierwszy krok do współdziałania pań w duchu wzniosłych celów Towarzystwa, wyraził życzenie, że byłoby bardzo pożądane, by ten dodatni objaw znalazł również w innych krajach monarchji naśladownictwo. Przewodniczący podniósł dalej z uznaniem, że za staraniem bar. Bischofshausena zawiązuje się w Wiedniu akademickie Towarzystwo „Ligi antipojedynkowej", do którego przystąpić ma młodzież wszystkich stronnictw.

Sekretarz Towarzystwa br. Bischofshausen odczytał następnie sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły, wykazujące, że w roku tym przystąpiło do Towarzystwa 126 członków, ogólna zaś liczba członków wynosi 825. Wskutek zezwolenia ministerstwa wojny weszli ponownie w skład Towarzystwa ci oficerowie w nieczynnej służbie pozostający, którzy przedtem skutkiem zakazu tegoż ministerstwa byli zmuszeni wystąpić z Towarzystwa. Zaznaczył przytem sprawozdawca, że dla celów Ligi byłoby wskazane, aby działalność jej w sprawach honorowych mogła być rozszerzona nawet na niečłonków. Mowca zaznacza dalej, że dla wzmocnienia silnie się krzewiącego ruchu antipojedynkowego w Hiszpanji uznaje za wskazane przetłómaczenie na język hiszpański sprawozdania kierownika ministerstwa sprawiedliwości dra Kleina o organizacji poszczególnych sądów honorowych. Zewnętrzna działalność powszechnej Ligi antipojedynkowej rozwija się w Austrji przez założenie krajowych Lig w Czechach pod przewodnictwem hr. Czernina, w Morawji, Akademickiej Ligi we Wiedniu i Ligi ku ochronie czci we Lwowie. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania rachunkowego za rok ubiegły, przystąpiono do wyboru zarządu na rok bieżący, w skład którego weszli panowie jako członkowie: Rudolf hr. Czernin, posłowie dr. Wiktor Fuchs, dr. Teodor

Kathrein, dr. Karol Kramarz, Franciszek hr. Kuefstein, Adalbert hr. Schönborn, dr. Fryderyk hr. Schönborn; dr. Jarosław hr. Thun i dr. Ludwik Vogler, jako rewizorowie, zaś inspektor Freyer i nadkontrolor Welz Wellenheim.

Po przeprowadzeniu wyborów wygłosił Markiz Filip Crispolti odczyt w języku francuskim pod tytułem: „General Ettore Perrone di San Martini", w którym skreślił założenie i rozwój Ligi antipojedynkowej we Włoszech.

Trzęsienie ziemi w Indjach.

Klęska za klęską nawiedza Indje. Dżuma sprząta ofiary tysiącami, a na dobitek złego, w dniu 4 kwietnia trzęsienie ziemi, jedno z największych, jakie dotychczas zauważono, nawiedziło przestrzeń kraju na obszarze, dochodzącym do dwustu tysięcy kilometrów kwadratowych. Na przestrzeni tej, zajmującej całą północno-wschodnią część Indji angielskich, znajdują się najwspanialsze miasta, pełne budowli olbrzymich, starodawnych zabytków architektury indyjskiej. Są to: Agra, Delhi, Mussora, Simla Jalandar, Lahora, Darmsala, Dalhuzja, Rawal Srinagar i inne.

Skutkiem przerwania komunikacji telegraficznej i z powodu ogólnego zamętu, jakie wywołało trzęsienie ziemi, niema jeszcze dotychczas szczegółowych o niem wiadomości, z nadeszłych jednak depesz urywkowych widać, że rozmiary klęski są ogromne. Przeszło 1500 krajowców poniosło śmierć lub uległo poważnym obrażeniom ciała. W jednem z miast pod gruzami koszar zginęło 400 żołnierzy z pułku indyjskiego. W Simli, gdzie obecnie rezyduje wicekról indyjski, lord Curzon, runął komin pałacowy, przebił dach, sufit i rozsypał się w gruzy o kilka kroków od miejsca, w którem spała lady Curzon. Z Europejczyków, o ile dotychczas wiadomo, nie wielu padło ofiarą katastrofy. W Darmsali zginęło szesnastu.

Trzęsienie ziemi nastąpiło o godz. 6 min. 10 zrana, gdy prawie wszyscy byli pogrążeni we śnie. Wśród huku strasznego, podobnego do tysiąca grzmotów, ziemia drżeć zaczęła. Cała katastrofa składała się z jedenastu oddzielnych wstrząśnień. Pierwsze najdłuższe i najsilniejsze, trwało trzy minuty. W chwili wstrząśnienia nikt nie mógł ustać na ziemi, tak gwałtownem było falowanie.

O ile dotychczas wnosić można, największe szkody poniosło miasto Darmsala. Ani jeden dom nie pozostał tam cały; ludność uciekła w pole, gdzie pod wpływem panicznego strachu przez dwa dni i dwie noce obozowała bez pożywienia.

W dzielnicy zamieszkałej przez krajowców, literalnie nie został kamień na kamieniu; ludność prawie cała zginęła pod gruzami. W dzielnicy europejskiej niemal wszystkie domy są uszkodzone.

W Lahorze, słynnej ze wspaniałych meczetów, trzęsienie ziemi zrządziło straszne szkody, przeważnie w budowlach. Wieże podziwianego przez wszystkich „meczetu złotego", runęły; ściany meczetu Wazir-Mana popękały. Ludność po pierwszem wstrząśnieniu w największym popłochu uciekła w pole. Liczba ofiar dotychczas nieznana. W Mussuri, gdzie znajduje się jedna z najpiękniejszych w świecie stacyj klimatycznych, prawie wszystkie domy ucierpiały. Największe szkody poniósł kościół katolicki. Zdaje się, że ofiar w ludziach niema, dzięki temu, iż prawie wszystkie budowle są tam drewniane, wytrzymalsze na trzęsienie ziemi.

W słynnem Delhi wstrząśnienie było bardzo silne, lecz stosunkowo nie wielkie wyrządziło szkody.

Wiadomości z miejsca katastrofy są dotychczas bardzo skąpe, więc też i rozmiarów dokładnie określić nie można.

Najwięcej ucierpiała Darmsala, gdzie podobno zginęło 80 prc. ludności.

Rzecz dziwna, że równocześnie trzęsienie ziemi nawiedziło Indje zachodnie (amerykańskie) i dało się odczuć głównie na małych Antyllach, a więc na powierzchni, prawie przeciwległej Indjom azjatyckim.

Wojna Japonji z Rosją.

Kuropatkin—Chłopicki.

Now. Wremia komentując fakt pozostania generała Kuropatkina w armji czynnej na stanowisku niższem niż to, które zajmował, powiada, że nie jest to w dziejach przykład pierwszy tego rodzaju szlachetnej chęci poświęcenia siebie dla ojczyzny, w miarę sił i uzdolnienia.

Tak postąpił w r. 1813 marszałek Oudinot po rozbiciu armji, którą dowodził pod Grossberem: objął dowództwo oddziału w armji, dowodzonej przez Ney'a; tak też pod Sewastopolem marszałek Canrobert, gdy okazał się nieudolnym dowódcą naczelnym sił zbrojnych francuskich, sam dobrowolnie przeszedł pod komendę swojego następcy, marszałka Pelissier'a. Trzeci wreszcie przykład, „bardziej niż inne godny zaznaczenia, dotyczy generała Chłopickiego, weterana wojsk napoleońskich, którego imię jaśnieje na arce tryumfalnej w Paryżu. Chłopicki, jak wiadomo, był obrany dyktatorem w 1831, ale nie mógł dojść do porozumienia z członkami ówczesnego rządu tymczasowego. Wówczas generał poprosił o zaliczenie go do szeregów wojska i rzeczywiście walczył jako zwykły szeregowiec, a nawet był ciężko raniony pod Grochowem.

Taką paralelę przeprowadza publicysta z z *Now. Wrem.*, wychwalający o szpaltę dalej rzekomą dewizę Anglji i Stanów Zjednoczonych: „Tout prendre, jamais rendre et toujours pretendre. (Wszystko zabierać, nigdy nie oddawać, a zawsze żądać).

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Skazanie oficerów.

Petersburg. (Tel. wł.) 26 oficerom floty port arturskiej, którzy wrócili do Petersburga, odebrano godność oficerską. Wśród ukaranych znajduje si kontradmirał Loszczyńskij, 4 kapitanów I rangi, 11 kapitanów II rangi, 2 podpułkowników; z artylerji 2 poruczników, 3 inżynierów-pułkowników, 1 inżynier podpułkownik i 2 inżynierów-kapitanów.

Zamówienia Rosji.

Londyn. (Tel. wł.) *Times* donosi, iż rząd rosyjski zamówił znaczną ilość karabinów maszynowych, używanych w armji duńskiej. Broń ta waży 8 klg. i daje 30 strzałów na minutę.

W Mandżurji.

Paryż. (Tel. wł.). *Matin* dowiaduje się z głównej kwatery generała Leniewicza, że armja rosyjska jest na nowo zorganizowaną i przygotowaną do najbliższej bitwy. Wojska odbywają codziennie ćwiczenia. Konnica generała Miszczenki dokonywa licznych rekognoskowań, które zapuszczają się aż do Tużuk, gdzie prawdopodobnie w najbliższym czasie przyjdzie do bitwy.

Petersburg. (Tel. wł.). Korespondent *Now. Wremieni* sądzi, że prawe skrzydło rosyjskie jest poważnie zagrożone przez Japończyków. Zresztą dalszy przebieg wojny zawisły jest od wypadków na morzu. W Dalnym wylądowało znów 30.000 Japończyków. Charakter okolicy, w której obie armje się znajdują, jest zupełnie inny, niż był pod Mukdenem i dla obu stron jest bardzo niekorzystny.

Petersburg. Generał Leniewicz telegrafował do cara: Na lewem skrzydle oddział rosyjskiej konnicy odparł nieprzyjaciela, który otrzymał posiłki od Chunchuzów. Nieprzyjaciela odparto do miejscowości Nauwanhengi. Po walce Japończycy cofnęli się w kierunku południowym, do miejscowości Nauwanhengi, którą Rosjanie później obssdzili. Dnia 11 bm. w południe rozpoczęliśmy ogień działowy na miejscowość Nauhengi, obsadzoną przez Japończyków. Po jednogodzinnej kanonadzie nieprzyjaciel opuścił tę miejscowość, a nasze wojska ją obsadziły.

Przed bitwą morską.

Paryż. (Tel. wł.). Pewien wyższy oficer w Petersburgu opowiadał korespondentowi pisma *Petit Journal*, że do Carskiego Sioła nadeszły dwie depesze od rosyjskiego agenta konsularnego w Kochinchinie, donoszące, iż w najbliższych dniach spodziewają się tam stoczenia bitwy morskiej. W Carskiem Siole oczekują z wielką niecierpliwością dalszych depesz.

Londyn. (Tel. wł.). Słychać, że okręty rosyjskie minęły wprawdzie drogę do Sundu, ale były to tylko uzbrojone krążowniki, które chciały przedostać się do Władywostoku.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* dowiaduje się z Petersburga z bardzo dobrego źródła, że admirał Rożdestwieński ze swymi największymi statkami znajduje się koło Saigonu, ponieważ tam jest przygotowanych dla floty rosyjskiej 70.000 ton węgla. Stamtąd uda się do Szangaju, gdzie czeka przygotowanych 50 000 ton węgla. Przypuszczają, że najbliższa bitwa morska stoczoną będzie koło wysp Rybackich, albo koło Formozy. Flota władywostocka otrzymała rozkaz, aby była gotową każdej chwili do odpłynięcia.

Londyn. Depesza z Singapore donosi: Parowiec „Nubia" zawiadomił, że dnia 11 bm. pod 8° półn. szerokości, a 8°55' długości wschodniej widział flotę rosyjską, złożoną z 42 okrętów, która płynęła w kierunku północnowschodnim, z szybkością 8—10 węzłów na godzinę.

Z caratu.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Ukaz w sprawie włościan.

Petersburg. Car Mikołaj wystosował ukaz do byłego ministra Goremykina, polecający mu złożenie komisji celem zbadania środków do poprawy bytu włościan, jako podstawy dobrobytu narodu. Komisja ma zastanowić się nad sposobem ułatwienia włościanom lepszego zużytkowania ziemi, rozszerzenia posiadłości, a w razie potrzeby emigracji w okolice, mniej zaludnione.

Z Królestwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Zamordowanie oficera.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wychodzący tutaj *Mittagsblatt* otrzymał wiadomość z Warszawy, że żołnierze, których wysłano do fabryki Schoena, zamordowali tam dowodzącego nimi oficera.

Niepokoje w Warszawie.

Kraków. (Tel. pryw.) Do *N. Reformy* donoszą pod datą 13 b m. z Warszawy: Wczoraj były niepokoje na ulicy Dzikiej, Gęsiej, Dzielnej i Nowolipkach. (Dzielnica żydowska). Wystąpiło wojsko. Salw jednak nie dawało.

Deputacja włościan u gubernatora warszawskiego.

Kraków. (Tel. pryw.). *Nowa Reforma* podaje obszerny opis przyjęcia deputacji włościan przez gen.-gubernatora Maksymowicza. W deputacji wzięło udział 88 chłopów z różnych okolic kraju, zasądzonych na karę od 1—3 miesięcy za upominanie się o zaprowadzenie języka polskiego w urzędowaniu gmin. Deputacja przyjętą została o godz. 12 w południe. Przechodzić musiała przez cały szereg straży czerkieskiej, której oficer odbierał od włościan podania jednobrzmiące i na każdem znaczył czerwonem ołówkiem: „aswobożdenie od aresztа". Następnie poddano włościan ścisłej rewizji osobistej. Następnie każdego z włościan przypuszczono do Maksymowicza. Każdy z włościan wchodził kolejno i Maksymowicz od każdego wysłuchał prośbę w niezrozumiałym dla niego języku. Urzędnik dla szczególnych poruczeń tłumaczył gubernatorowi słowa włościan. Włościanie skarżyli się, iż chcieli tylko wykonania ukazu carskiego z r. 1864 i zostali za to skazani na kary teraz właśnie, gdy w polu są najpilniejsze roboty. Prosili więc o uwolnienie od kary, a jeśli to jest niemożliwe, to o odłożenie odsiedzenia kary na czas późniejszy, gdy miną pilne roboty w polu.

Gubernator odpowiadał po rosyjsku, że sprawę rozpatrzy i jeśli włościanie są niewinni, to ich uwolni, jeśli zaś zawinili, to pozwoli im na odroczenie odbycia kary. Polecił im, aby wracali do domu, a gdyby im miejscowe władze czyniły jakie przykrości, to niech zbiorowo, lub każdy z osobna, zwrócą się telegraficznie do niego.

Nowa Reforma dodaje, że chłopi wyszli z audjencji podnieceni i rozjątrzeni; poniosą te uczucia do domu, gdzie nie wpłyną one łagodząco na wzburzone umysły.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.) Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dr. Leo. Na początku posiedzenia odczytano ofertę profesorów Rostafińskiego i Bujwida, ofiarującą 10 morgów gruntu pod Wieliczką, pod budowę sanatorjum dla ubogich chorych na gruźlicę. Ofertę tę przyjęto oklaskami.

Uchwalono dalej *en bloc* resztę budżetu, a na wniosek przewodniczącego sekcji skarbowej dra Ponikły uchwalono 3000 koron na rzecz rannych i głodnych w Królestwie polskiem, a dla uczniów, którzy tu przybędą z Królestwa celem dalszego kształcenia się uchwalono 2000 koron do rozporządzenia prezydenta dra Leo.

Nastąpiła dyskusja nad sprawozdaniem o teatrze. R. dr. Staniszewski przedłożył sprawozdanie komisji teatralnej, opracowane przez dra Estreichera, krytykujące działalność dyrekcji.

W dyskusji zabrał głos r. Daszyński i krytykował bardzo ostro działalność dyrekcji tak pod względem doboru repertuaru, jak i personalu artystów. Również ostrej krytyce poddał działalność dyrekcji r. Guńkiewicz.

Na posiedzeniu tajnem zamianowała Rada radcą magistratu dotychczasowego sekretarza dra Piotra Banasia, sekretarzem wicesekretarza Stanisława Podolińskiego, a wicesekretarzem koncypistę dra Rudolfa Stkerskiego.

Sprawa budowy dróg wodnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie centralnego Towarzystwa żeglugi rzecznej i kanałowej. W zgromadzeniu wzięli udział liczni reprezentanci z Galicji, jako to posłowie: Małachowski, Kozłowski, Rapoport, Goetz, oraz p. Jackowski. Ten ostatni z ramienia krakowskiej Izby handlowej.

P. Chiari w dłuższem przemówieniu poruszył sprawę przewlekania przez rząd budowy dróg wodnych i wezwał rząd, aby jasno i stanowczo określił swe stanowisko. W końcu postawił następującą rezolucje: 1) Wzywa się rząd, aby stosownie do obowiązku swego przystąpił bezzwłocznie do budowy dróg wodnych; 2) budowa ta ma być wykonaną jak najszybciej celem skrócenia czasu trwania budowy; 3) wszystkich członków Izby panów, Izby posłów i sejmów wzywa się, aby wszelkiemi siłami popierali przeprowadzenie tej uchwały.

W dyskusji zabierali głos pp.: Goetz, Małachowski i Kozłowski i popierali rezolucje referenta. W końcu rezolucję p. Chiariego przyjęto jednogłośnie.

Członek czerniowieckiej Izby handlowej Zentner, domagał się umożliwienia spławności Prutu na przestrzeni między Czerniowcami a Nowosielcami.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Koniec adresu do monarchy, przedłożonego na wczorajszem posiedzeniu sejmu, opiewa: W kwestji wojskowej koniecznem jest zapewnienie narodowego charakteru wojska w sprawie emblematów. W sprawie tego ostatniego punktu te stronnictwa, które są za samoistnem wojskiem węgierskiem, przyjęły to żądanie do swego programu dlatego, ponieważ w jego przeprowadzeniu widzą konieczny warunek uzupełnienia swego programu, podczas gdy te stronnictwa, które tego życzenia nie podnosiły, przyłączyły się do niego z tego powodu, że, zdaniem ich, bez spełnienia tego życzenia obecne przesilenie nie może być rozwiązanem. Parlament węgierski nie może funkcjonować, a żądania wojskowe nie mogą być zaspokojone. Program ten pracy sprowadziłby szczęście, a z drugiej strony wzmocniłby potęgę J. Kr. Mości w innych krajach. Sejm węgierski jest zdania, że przesilenie wewnętrzne nie może doznać dalszej zwłoki i wyraża obawę, że gdyby się to jeszcze stało, wiara narodu węgierskiego w życie konstytucyjne zachwiałaby się i powstałoby w narodzie mniemanie, że wola narodu, do której monarcha zaapelował za pomocą wyborów, nie może liczyć na uwzględnienie w żadnym kierunku. Sejm zwraca się ponownie z gorącą prośbą do J. Kr. Mości, by dzisiejszym anormalnym stosunkom konstytucyjnym, które wyrządzają krajowi szkodę, położył koniec i zamianował taki rząd, któryby posiadał zaufanie większości.

Po odczytaniu adresu, oświadczył prezydent, iż każe go wydrukować i że wkrótce postawi go na porządku dziennym obrad Izby.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Między „Petroleą", a Zakładem kredytowym przyszła do skutku umowa, na podstawie której Zakład kredytowy podwyższył kredyt za relombardowanie surowca o 3 miljony koron. Kredyt ten jest potrzebny na powiększenie o 16 ilości rezerwoarów. Rezerwoary te mają mieć pojemności 20.000 cystern. Roboty dla budowy jednej części rezerwoarów już są rozdane. Maksimum zaliczek i relombardowania rozciągnęło się na 40.000 cystern, na co Zakład kredytowy udzielił zaliczki w kwocie 5 miljonów koron. Rezerwoary te staną w Borysławiu. (Wczoraj w telegramie wskutek omyłki zecera mylnie było powiedziane, iż rezerwoary te mają stanąć w Wrocławiu. *P. Red.*)

Komitet wykonawczy czeski.

Praga. (Tel. wł.). Komitet wykonawczy posłów czeskich do rady państwa i sejmu czeskiego, zwołany został na poniedziałek do Pragi, celem omówienia sytuacji politycznej. Referat o położeniu politycznem wygłosi p. Pacak. Na zgromadzenie to zaproszeni zostali także posłowie czescy z Moraw.

Pogrzeb śp. ks. Strossmayera.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Przybył tu burmistrz m. Pragi dr. Srb z 5 radnymi. Udają się oni na pogrzeb śp. ks. biskupa Strossmayera i przybyli do Zagrzebia w przejeździe do Djakowej (Diakovaru). Ludność tutejsza witała Czechów owacyjnie.

Djakowa. Wczoraj uroczyście przeniesiono zwłoki śp. biskupa Strossmayera do katedry. Na trumnie złożono setki wieńców.

Choroba br. Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent gabinetu br. Gautsch ma się znów znacznie gorzej. W ciągu wieczora wczoraj zapalenie rozszerzyło się na szyję, podczas gdy zagrożenie oka nie zmniejszyło się. Stan pacjenta jest o tyle zadowalający, że jest przytomny i przyjmuje pokarm.

Zamknięcie uniwersytetu.

Sofja. Senat akademicki uchwalił z powodu ciągłych rozruchów studenckich uniwersytet zamknąć.

Z Krety.

Stambuł. Jak donoszą z Kandji, oddział żandarmów, złożony z 38 ludzi, zabrał do niewoli 13 powstańców. Mieszkańcy, dowiedziawszy się o tem, zblokowali żandarmów wraz z więźniami. Oddział wojska, złożony z żołnierzy francuskich, włoskich, angielskich i rosyjskich, udał się natychmiast na miejsce celem uwolnienia zamkniętych żandarmów. Onegdaj żandarmi uwolnieni powrócili do Kandji wraz z jeńcami.

Traktat angielsko-afgański.

Londyn. (Tel. wł.) Jak dzienniki donoszą, specjalna misja angielska pod przewodnictwem lorda Curzona, przybyła z Kabulu do Simli i przywiozła z sobą traktat angielsko-afgański, podpisany przez emira Afganistanu.

Sprawa marokkańska.

Paryż. Agencja Hawasa donosi, że nieprawdziwą jest wiadomość, i minister spraw zagranicznych Delcassé przesłał mocarstwom okólnik w sprawie marokkańskiej. Delcassé przesłał w tej sprawie tylko informacje francuskim ambasadorom i posłom.

Spisek w Paryżu.

Paryż. Dzienniki donoszą z Chonon, że kilku członków szlachty bonapartystycznej zawikłanych jest w spisek kap. Tamburiniego.

Correspondence National wydawana przez Biuro ks. Orleańskiego, zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby partja socjalistyczna miała coś wspólnego ze spiskiem Tamburiniego.

Strejki.

Limoges. Wybuchł tu strejk w fabryce porcelany. Do strejku tego zamierzają się przyłączyć także robotnicy z innych fabryk.

Wiedeń. Po 15-tygodniowem trwaniu zakończył się wczoraj strejk pomocników stolarskich. Majstrowie przyjęli wszystkie żądania robotników.

Wiedeń. Hr. Gołuchowski wyjechał wczoraj na kilka dni do Lwowa.

Messyna. Jacht „Hohenzollern" przybył tu, z cesarzem Wilhelmem na pokładzie.

Stambuł. W Zagwiczanach zabito 60 Bułgarów, a 7 raniono. Raniono również wiele kobiet i dzieci. Wiele domów spalono.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* donosi: Minister skarbu zamianował koncypistę skarbowego, przydzielonego do ministerstwa skarbu, dra Marjana Niemczewskiego, koncepistą ministerjalnym.

Z armji. Wiedeń. (Tel.). *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza przeniesienie generała kawalerji Karola br. Mertensa, komendanta 6 korpusu w Koszycach, w stan spoczynku i mianowanie w miejsce jego komendantem 6 korpusu marszałka polnego porucznika Edwarda Pucherny, dotychczasowego komendanta twierdzy w Przemyślu. Marszałek polny porucznik Ferdynand Siedler, mianowany komendantem twierdzy w Przemyślu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 13 kwietnia.

(*fr.*) Wystąpienie p. Kolomana Szella z inicjatywą wdrożenia akcji celem rozwikłania chaosu węgierskiego, sprawia w sferach giełdowych wyborne wrażenie i stało się bodźcem do dosyć znacznego ożywienia się transakcyj i podniesienia się kursów.

Przemiana Leitenbergerowskich fabryk tkackich w Kormanos w Czechach w przedsiębiorstwo akcyjne jest już faktem dokonanym. Odnośny układ podpisano tymi dniami w biurze austr. Zakładu kredytowego ziemskiego, a wysokość kapitału akcyjnego oznaczono na 12 miljonów koron.

Z Bukaresztu donoszą, że także Rumunja zamierza zaciągnąć pożyczkę na uzbrojenie. Minister wojny zażądał na ten cel kredytu 56 miljonów franków. Pożyczka zaciągnięta zostanie zapewne w Berlinie i już wdrożono rokowania z tamtejszymi bankami.

— **Wiedeń.** Na wczorajszem posiedzeniu rady nadzorczej Tow. kolei państwowych, uchwalono rozdział dywidendy w kwocie 27 franków od akcji.

— **Wiedeń.** Zamknięcie rachunków kolei południowej, wykazało po odpisaniu 3 procentowych odsetek od obligacyj, nadwyżkę dochodów w kwocie 945.000 koron. Kwota ta będzie użytą w myśl umowy, zawartej z kuratorem akcyj pierwszeństwa.

— **Wiedeń** 13 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. z r. 1880 3 proc 309·—. Austr. zakł. kred. z ob. z r. 1889 3 proc. 308·—. Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278 75 Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 280·—, Pożyczka serbska zem. po 100 r. 4 proc. 109·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·50. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·50, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—. Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 56 75 Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·50, Losy fund. sier. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·— Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 142 60, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 539·—.

— **Berlin** 13 kwietnia Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·50, Staatsbahny 142 75, Diskont Comandit 190·10, Berlińskie Towarz. handl. 169·50, Laura 277·75, Bochum 252·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warsz.-wied. 159·40, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 152·25, Losy tureckie 136·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 212·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 427·—, Lombardy 16·30, Kolej Henry 118 60, Niemiecki bank narodowy 131·10, Kanada Profered 153·—, Akcje żeglugi hamburskiej 155·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215 80, Huta „Donnersmark" 272·—.

— **Berlin** 13 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·50, spirytus —·—.

— **Paryż** 13 kwietnia 4 procentowa renta 99·35, mąka 30·10

— **Frankfurt** 13 kwietnia. Austrjackie kredyty 208 70, Kolej państw. —·—, Diskonto 189·90, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 kwietnia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. S. Lewandowski z Bełzca. S. Kiełczewski z Podola ros. J. Kossakowski z Podola ros. E. Dzikowska z Rosji. F. Włodek z Krechowic. A. Herzberg z Odessy. A. Landes ze Szczerca. J. Kellermanowa z Kańczugi. A. Wechsler z Wiednia. S. Rożecki ze Strzyżowa. Dr. A. Goldhamer ze Sanoka. J. Gnoiński z Cieszanowa. L. Kaden z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Romuald Schubert

c. k. radca dworu, kawaler orderu żel. korony

przeniósł się do wieczności, po długich i ciężkich cierpieniach, w Gries dnia 7 kwietnia b. r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 15 kwietnia 1905 r., o godzinie 5 popołudniu z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążona żona, siostra i rodzina współczujących zapraszają.

Lwów, dnia 14 kwietnia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Wanda Słuszkiewiczówna

usnęła w Panu po długich i ciężkich cierpieniach dnia 13 kwietnia 1905 r., w 9 wiośnie życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 15 kwietnia 1905 r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Pohulanka l. 14 na cmentarz Łyczakowski, na którą w głębokim smutku pogrążeni rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 14 kwietnia 1905.

„Stella" K. Stołotowicz, Wałowa 11.

Zaproszenie.

Dnia 28 kwietnia 1905 o godzinie 2 z południa odbędzie się w **Jarosławiu** w biurze Kasy Zaliczkowej

Posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia

członków Tow. Zaliczkowego w Jarosławiu

Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką a to w myśl § 40 obowiązującego statutu, na którem będzie następujący

PORZĄDEK DZIENNY: 470

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1904.
3. Sprawozdanie komisji kontrolującej i rewizyjnej kasę i rachunki kasowe za r. 1904, oraz wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
4. Wniosek Rady nadzorczej o rozdział zysku za rok 1904.
5. Wybór członków do Rady nadzorczej w myśl § 24 i 25 statutu.
6. Wybór cenzorów do otwierania kredytu na podstawie § 48 i 69 statutu członków Rady nadzorczej na rok 1905.
7. Oznaczenie najwyższej sumy, której nie mogą przekroczyć wszelkie długi i wkładki oszczędności ciężące na Stowarzyszeniu § 48 lit. i. statutu.
8. Odczytanie ostatniego sprawozdania z lustracji przez Związek odbytej dnia 6—10 maja 1904 i oświadczenia Rady nadzorczej co do wniosków i uwag w sprawozdaniu poczynionych.
9. Wnioski Członków.

Równocześnie zawiadamia się Członków Towarzystwa, że rachunki za rok 1904 są złożone w biurze Kasy Zaliczkowej w Jarosławiu celem wolnego przeglądu.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Jarosławiu

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ogranicz. poręką.

Jarosław dnia 11 kwietnia 1905.

Prezes: **Ed. Micewski**, mp. Sekretarz: **A. Terlecki**, mp.

L. W. 30919/905.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1905/1906 nadanych zostanie **dziewięć miejsc funduszowych galicyjskich** w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych i naukowych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1905.

We Lwowie dnia 31 marca 1905. 425

Piotrowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.